

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ

Wykład 13

Ks. Piotr Łabuda

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM I ZAMIESZKAŁO MIĘDZY NAMI

Z dzisiejszym spotkaniem w ramach naszego Radio Internetowego Studium Biblijnego, w wigilię Bożego Narodzenia, wkraczamy w przesłanie Nowego Testamentu. Czytając kolejne karty Ewangelii będziemy chcieli zgłębiać prawdę o Kościele. Będziemy chcieli szukać odpowiedzi na pytanie kim jest Kościół? Poprzednie nasze spotkania poświęcone były zapowiedziom, czy też obrazom Kościoła, które kreśliły przed nami karty Starego Testamentu. Dzisiejszy wykład zaprasza nas do pełniejszego odczytania tajemnicy Kościoła, o czym piszą Ewangelie.

Bóg długo przygotowywał zgromadzenie swoich rozproszonych dzieci (J 11,52). Stworzony przez Boga człowiek, został powołany zaraz na początku do tego, by tworzył społeczność żyjąc w bliskości z Bogiem (Rdz 3,8). Bliskość tę zniszczył grzech, który sprawił, iż ludzie nie żyli z Bogiem – zaczęli unikać swojego Stwórcy (Rdz 3,8; 4,14). Można powiedzieć, iż grzech stanął w poprzek Bożym planom. Pierwsi rodzice zamiast radować się wspólnotą z Bogiem, wybierają życie bez Stwórcy. Człowiek postanowił być „jak Bóg” (Rdz 3,5).

Bóg jednak nie pozostawił człowieka w takim stanie i zaraz po upadku pierwszych rodziców dał nadzieje ludzkości. Oto nadejdzie czas kiedy niewiasta porodzi potomstwo które zmiażdży złego (Rdz 3,14-15). Nowy Adam miał dać początek nowemu stworzeniu, w którego życiu miała być przywrócona dawna przyjaźń między człowiekiem i Bogiem. Apostoł Paweł zapisze: „przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, teraz uzyskaliśmy pojednanie. Jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rz 5,11-12), tak przez Jezusa Chrystusa – przekazuje Apostoł Narodów, otrzymaliśmy przystęp do Boga. Ludzkość przez Jezusa Chrystusa została pojednana z Bogiem i między sobą. W Liście do Efezjan czytamy: „teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch rodzajów ludzi stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i w ten sposób jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości. A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus.” (Ef 2,13-20).

Zatem można powiedzieć, że wspólnota Kościoła to prawdziwy lud Abrahama.

Kościół to lud Boży zapowiadany i przygotowany przez lud Izraela. Będąc zaś prawdziwym ludem Abrahama, powinien wejść na świat i być w nim odpowiedzią na grzech, na rozdarcie i na śmierć, która jest skutkiem grzechu (Rz 4,11-12). Starotestamentalne opowiadanie o potopie, pokazuje Izraelowi przykład sprawiedliwego – którym był Noe, który stał się głową nowego stworzenia po wielkim rozpowszechnieniu się grzechu. Owo powszechne ocalenie, zesłane za pośrednictwem wody na potomków Noego, było zapowiedzią zbawienia – o wiele bardziej skutecznego – które miał przynieść Chrystus. W tym duchu Apostoł Piotr zapisze „Chrystus umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprowadzie na ciele, ale powołany do życia Duchem. W nim poszedł ogłosić zbawienie nawet duchom zamkniętym w więzieniu, niegdyś nieposłusznym, gdy za dni Noego cierpliwość Boża oczekiwała, a budowana była arka, w której niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce” (1P 3,18-22).

A zatem można mówić o Starym i Nowym Izraelu. O Starym i Nowym Ludzie Bożym. Nowym Ludzie Bożym, który jest wspólnotą Kościoła.

Proces tworzenia ludu Bożego rozpoczyna się od przymierza Boga z Abrahamem (Rdz 15,18). Z pokolenia właśnie Abrahama, wyjdzie Chrystus, wypełniając najdoskonalej wszystkie obietnice (Ga 3,16). Jezus także dał początek doskonałemu ludowi – możemy powiedzieć – duchowemu potomstwu Abrahama, ojca wiary. Wszystkie narody wchodząc do wspólnoty Kościoła Jezusa Chrystusa, poprzez wiarę uczestniczą w błogosławieństwie Abrahama. W Abrahamie „będą błogosławione wszystkie narody” (Ga 3,8).

Mówiąc jednak o Izraelu, który jest potomstwem Abrahama i o Kościele trzeba pamiętać, iż mówimy o swoistej ciągłości – kontynuacji ale i o rozdziale – dyskontynuacji. Owszem. Tak Izrael jak i Kościół to lud Boży. Jednak lud Nowego Testamentu, to lud nabyty na własność za cenę krwi Chrystusa (Dz 20,28; Ef 1,14) i w ten sposób wyłączony spośród pogan (Dz 15,14). Lud Nowego Przymierza jest świętą resztą Izraela, jest wspólnotą strzeżoną przez Pasterza, który oddał za nią swoje życie i dla niej powstał z martwych. Kościół jest królestwem świętym zapowiadany przez Stary Testament. Dzięki tajemnicy zmartwychwstania Chrystusa jest zapowiedzią Królestwa niewidzialnego i ponadczasowego, królestwa w którym będzie pokonana śmierć (1Kor 15,25-26; Ap 20,14). Kościół jako Ciało Chrystusa jest miejscem obecności Boga i kultu lepszego, doskonalszego niż kult dawny. Jest to kult dostępny dla wszystkich (Mk 11,17).

Stary Testament przygotował zatem i wyobrażał Kościół. Kościół, który objawia i zakłada Jezus Chrystus.

Dzieje Chrystusa są niewątpliwie dziejami Kościoła. Chrystus jest bowiem Panem i Głową wspólnoty Kościoła. Jest źródłem i fundamentem tej wspólnoty. Mówiąc o Kościele – ludzie Nowego Przymierza, wydaje się, iż możemy mówić o pewnych etapach jego powstawania. Swoistego rodzaju niezwykłym jego początkiem jest prawda o zwiastowaniu i narodzeniu Jezusa, dalej czas Jego wraźcia w łasce u Boga i u ludzi (Łk 2,52). Publiczna działalność Jezusa, to głoszenie królestwa Bożego, to czas gromadzenia i formowania uczniów, to czas niezwykłych zapowiedzi – iż Chrystus zbuduje Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą (Mt 16,18). Można powiedzieć, iż na światło dzienne Kościół wszedł poprzez Paschę Chrystusa, w której „przechodzi” On z tego świata do swego Ojca (J 13,1). Wraz ze zmartwychwstaniem Chrystusa – tego „który daje życie” (1Kor 15,45), powstaje no-

wa ludzkość (Ef 2,15; Ga 6,15), nowe stworzenie. Ojcowie Kościoła często stwierdzali, iż Kościół narodził się z boku Chrystusa podczas snu, którym była Jego śmierć. Jednak Ciało, jakim jest Kościół, żyje wtedy, gdy jest Ciałem Chrystusa zmartwychwstałego, Ciałem dającym Ducha. Początek tego udzielania Ducha przypadł na dzień Paschy (J 22,20), kiedy to Jezus swoim tchnieniem przekazał Ducha, ożywiającego uczniów zgromadzonych przez Niego (Mk 14,27), jako pasterzom nowego ludu Bożego. Wielkie obdarowanie Duchem Świętym ma miejsce podczas Zielonych Świąt (Dz 2,4), dzięki czemu uczniowie mogli dawać świadectwo (Dz 1,8), a Kościół objawił przez to swoje istnienie.

Zesłanie Ducha Świętego, to czas oficjalnych narodzin Kościoła. Jak początek ziemskiego istnienia Jezusa – w ludzkiej postaci, łączy się z tajemnicą Ducha Świętego – Duch Święty zstąpił na Maryję (Łk 1,35), „z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20), tak i Kościół powstaje w tajemnicy zesłania Ducha Świętego. Kościół zostaje namaszczonej u początku swej misji. Po zesłaniu Ducha Świętego Kościół rośnie, coraz więcej przybywa tych, którzy wierzą w słowo Apostołów, którzy przyjmują chrzest, otrzymują Ducha Świętego i Jego charyzmaty. Dalej wspólnota Kościoła trwa wiernie w wierności nauczania apostołów, w miłości braterskiej, w łamaniu chleba oraz w modlitwie.

Wszystko jednak zaczęło się, tajemnica Kościoła zaczyna się – można tak powiedzieć – od tajemnicy wcielenia i narodzenia Jezusa.

Stoimy niejako na progu radości Bożego Narodzenia. Dziś wigilia, Msza Święta pasterska podczas której nasze myśli przeniosą się do Betlejem. Dzisiejszy dzień kończy czas adwentowego czuwania, rozpoczyna się czas radości z narodzenia Jezusa Chrystusa. Przyjście Jezusa na świat rzeczywiście – można powiedzieć, że daje początek Kościoła.

Radując się jednak uroczystością Bożego narodzenia warto pamiętać, iż Jezus stał się Bogiem z nami już w wydarzeniu zwiastowania. W tajemnicy Nazaretu bowiem „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami” (J 1,14). Stąd też mówiąc o ziemskim początku Jezusa Chrystusa, o początku zatem także Kościoła, trzeba spojrzeć choć na chwilę w kierunku Nazaretu, gdzie – można powiedzieć, że wszystko się zaczęło.

Św. Jan zapisze, iż Bóg Ojciec tak umiłował świat, że dał Swojego Syna Jednorodzonego.

Stwierdzenie takie jest w pełni poprawnym, choć warto – mówiąc o tajemnicy wcielenia Jezusa – pamiętać o tym co pisze w Liście do Filipian Apostoł Paweł. Bóg Ojciec bowiem dał Syna swego Jednorodzonego, Bóg posłał swego Syna, by świat został zbawiony (J 3,16-17). Ale stało się to – można tak powiedzieć – gdyż Jezus ofiarował siebie. Dał siebie – złożył się w dłonie Ojca. I właśnie o tym pisze Apostoł Paweł w Liście do Filipian:

„On (Jezus Chrystus), istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,6-11).

Fragment ten to jeden z najpiękniejszych tekstów jakie Apostoł Paweł napisał o Jezusie Chrystusie. Prezentując Mistrza z Nazaretu, Paweł daje Go za wzór pokory, kreśli także dwie, kluczowe dla wierzących, kwestie: człowieczeństwo i boskość Jezusa Chrystusa.

Tajemnica wcielenia była właśnie tym momentem, kiedy pod sercem Maryi zamieszkał prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek – Ten, który dał początek wspólnocie Kościoła.

Warto na chwilę zatrzymać się nad przeczytanym fragmentem Listu do Filipian. Fragmentem, który z całą mocą pokazuje, iż Ten, który głosił prawdę o Królestwie Bożym, Ten który powołał uczniów, ustanawiając ich później pasterzami wspólnoty Kościoła, Ten który ustanowił wspólnotę Kościoła w wydarzeniach paschalnych i dał tej wspólnocie dar i moc Ducha Świętego, jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Paweł podkreśla niezmienną boskość Chrystusa. Píše, iż Jezus jest Bogiem – to Jego istota. Stwierdza, że Jezus jest w swej niezmiennej i niepodlegającej żadnym zmianom istocie Bogiem. Jego zewnętrzna postać zmieniała się – wiemy, że Jezus był dzieckiem, potem młodzieńcem, wreszcie dorosłym mężczyzną. Jednak zawsze pozostaje Bogiem. Z własnej woli „wyrzekł się – odłożył” swoją boskość dla dobra człowieka. Przychodząc na ziemię, nie zechciał zachować swego boskiego majestatu, ale przeciwnie: to, co było Jego najgłębszą własnością, odsunął od siebie, odłożył na bok i przyjął postać sługi. Istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem.

Był Bogiem i jako Bóg ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. Z własnej woli, z miłości do człowieka zrezygnował z radości, pokoju i chwały boskości, aby stać się człowiekiem. Samego siebie „opróżnił” ze swej boskości, aby przyjąć na swe barki brzemię człowieczeństwa. Prawdziwy Bóg, z własnej woli i własnego postanowienia, doświadczał cierpień. Ten, który był bogaty, stał się dla nas ubogi.

Stał się dla nas sługą (Flp 2,7). Paweł podkreśla, iż Jezus nie tylko był, ale wciąż jest sługą. Przyjęcie przez Jezusa postaci ludzkiej nie było iluzją, rodzajem gry, ale rzeczywistością. Jezus był prawdziwym człowiekiem. Stał się człowiekiem realnie i prawdziwie. Podjął ludzki los. Jezus, będąc w swojej istocie Bogiem, stał się także prawdziwym człowiekiem. Powróciwszy do chwały nieba – można powiedzieć, iż Jezus powrócił do swej boskości. Nie przestał być jednak prawdziwym człowiekiem.

Drugi rozdział Listu Apostoła Pawła do Filipian odsłania niezgłębianą tajemnicę ofiary Syna Bożego, który odrzucił swą boskość i przyjął postać człowieka. Jest to tajemnica wielkiej miłości. Nie jesteśmy w stanie w pełni jej pojąć, chociaż możemy jej doświadczać i wielbić.

Pisząc o unizieniu Jezusa Apostoł Paweł niejako zaprasza adresatów do naśladowania Mistrza.

Pisząc List do Filipian, Paweł pragnął przekonać wspólnotę Kościoła w Filipi, by nie prowadziła życia, w którym panują niezgoda, ambicja, dążenie do władzy i wpływów. Dlatego też Paweł mówi o Jezusie, iż unizył samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Jezus nie pragnął dominować, ale chciał służyć. Nie pragnął realizacji siebie – swej własnej drogi, ale drogi Bożej. Nie chciał siebie wywyższać, ale zrezygnował z własnej chwały dla dobra człowieka.

Jeżeli unizenie, posłuszeństwo i wyparcie się siebie były zasadniczymi przymiotami Jezusa Chrystusa, to muszą być one także cechami wspólnoty Kościoła, który powinien stale naśladować swego Pana. Także chrześcijańską wspólnotę buduje się na wyrzeczeniu się siebie, a rozbijana jest ona przez wynoszenie się nad innych. Zabieganie o siebie, egoizm, niszczą nasze podobieństwo do Chrystusa i naszą wspólnotę z bliźnimi. Niszczą wspólnotę Kościoła.

Samowyrzeczenie się Jezusa Chrystusa przyniosło Mu wielką chwałę. Pewnego dnia, wcześniej czy później, wszystkie żyjące stworzenia na niebie i na ziemi będą Go wielbić. Także wspólnota Kościoła będzie nagrodzona za podejmowane samowyrzeczenia.

To uniżenie dokonało się w tajemnicy zwiastowania, kiedy Bóg posłał anioła Gabriela do Dziewicy z rodu Dawida, której na imię było Maryja. Owa niewiasta stała się matką Jezusa Chrystusa. Przyjmując pod swoje serce Syna Bożego, stała się matką Kościoła.

Wydarzenie opisane przez św. Łukasza ukazuje samo wcielenie. Chwilę kiedy Syn Boży staje się prawdziwym człowiekiem. Chwilę, gdy słowo staje się Ciałem i zamieszkuje między nami (J 1,14). Wszystko to dokonuje się w małej, mało komu znanej w owym czasie miejscowości, w Nazarecie. W Starym Testamencie, miasteczko to uważane było za osadę bez znaczenia. Nie cieszył się także Nazaret najlepszą sławą (J 1,46). Bóg wybrał niewiele znaczącą miejscowość, aby dokonać nieprawdopodobnego dzieła, jakim jest wcielenie „Słowa”.

Boży posłaniec przychodzi do Maryi pozdrawiając ją słowami „Raduj się” (Łk 1,27). Wzywa ją do radości, gdyż zbliża się Bóg, aby zasiąść na Syjonie, na ziemi izraelskiej jako Król i Zbawca. Maryja jest pełna łaski (Łk 1,28). jeszcze przed poczęciem Jezusa, była pełna łaski. Była przygotowana przez Boga, by być Matką Jego Syna.

Istnieje piękne starożytne kazanie, w którym autor, zniecierpliwiony przedłużającym się oczekiwaniem Archanioła na odpowiedź Maryi, woła, jakby jego głosem: „Odpowiedz «tak» Maryjo! Odpowiedz «tak», bo na twych ustach zawisł los nas wszystkich!”. Maryja ostatecznie wypowiada słowa swojej ufności. Słowa, które odmieniły historię naszego ludzkiego świata. Słowa Maryi: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38) – były wyrazem posłuszeństwa wobec Boga i głębokiej wiary w Jego słowo; wiary w Boga, który czyni cuda, czyli to, co wydaje się człowiekowi niemożliwe.

Św. Mateusz zapisze, iż Maryja „Znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1,18). W drugiej homilii, przypisywanej Orygenesowi, a cieszącej się wielkim szacunkiem w Kościele zachodnim i czytanej przez stulecia w liturgii Bożego Narodzenia, opisane zostało uczucie Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny: „Józef był sprawiedliwy, a Maryja nieskalana. Chciał Ją oddalić dlatego, że dostrzegł w niej jakąś wspaniałą tajemnicę i wydawało Mu się, że nie jest godzien zbliżyć się do Niej. Uniżając zatem samego siebie wobec tak niepojętej sprawy, chciał się oddalić, podobnie jak Piotr pokornie do Pana powiedział: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (Łk 5,8). Albo jak ów setnik, który posłał do Pana i powiedział: «Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach» (Mt 8,8), dlatego nie uważałem, że jestem godzien sam przyjść do Ciebie. Albo jak Elżbieta, która do samej Najświętszej Panny powiedziała: «A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (Łk 1,43). Podobnie słusznie uniżył się Józef i wystrzegał się z obawą wielką połączenia z taką świętością”¹.

Józef jako człowiek sprawiedliwy był zdecydowany pełnić wolę Boga. Uważał, że jest niegodny mieszkać z Matką Boga, czuł się więc zmuszony oddalić Ją. Wiedział, że nie może rościć sobie prawa do kobiety, na której Bóg położył dłoń. Postanowił nie włączać się w tajemnicę, która wykracza poza możliwości jego rozumienia. Wiedział, co się wydarzyło, ale nie wiedział, jakie zadanie wobec Maryi i dziecka zostało mu powierzone. Nie pytał ludzi o radę, aby nie narazić Maryję na niesławę. Nie znajdując rozwiązania, postanowił pokornie się wycofać i oczekiwać w milczeniu na Boże decyzje. Interwencja anioła usunęła wątpliwości i skrupuły. Anioł powiadomił więc Józefa nie o dziewiczym poczęciu, ale o jego misji, czyli przekonał, że powinien przyjąć dziecko za swoje, nadając Mu imię (Mt 1,21).

Ewangelia wg św. Mateusza kładzie nacisk na imię dziecka: „Emmanuel”. Imię to nie jest przypadkowe. W rzeczywistości nowo narodzony będzie nosił imię „Jezus” (Mt 1,21.25). Mateusz, wspominając prorocstwo Izajasza, nie twierdzi, że dziecko tak zostanie nazwane, ale że takie będzie znaczenie Jego osoby i Jego dzieła. W Nim Bóg będzie obecny pośród swego ludu, aby go zbawić. To pierw-

¹ *Patrologia latina*, 95,1164.

szere określenie teologiczne Chrystusa – Emmanuel, „Bóg z nami”, „Oby Bóg był z nami”, posiada zasadnicze znaczenie w Ewangelii św. Mateusza.

Narodzenie Syna Bożego dokonuje się w Betlejem. Wtedy Jezus w sposób widzialny staje się Bogiem z nami.

Narodzenie Jezusa – co z całą mocą podkreśla św. Łukasz – to wydarzenie historyczne. Podając u początku drugiego rozdziału liczne szczegóły – imiona władców, wydarzenia które wtedy miały miejsce, pokazuje, iż Boże narodzenie nie było abstrakcyjną ideą, ale prawdziwym i realnym wydarzeniem. W opisie narodzenia Jezusa ewangelista zaznacza także, że Jezus jest jedynym Zbawicielem (Łk 2,11), jedynym Panem i że tylko On jest w stanie ludziom zapewnić pokój (Łk 2,14).

Opis narodzenia Syna Bożego ukazuje Go jako Zbawiciela i Mesjasza, który jest ubogim wśród ubogich. Nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Miejsce, gdzie dokonało się Boże narodzenie, gdzie znajdował się żłób, było najprawdopodobniej częścią tego zajazdu. Być może sytuacja wyglądała następująco. Maryja i Józef przybyli do gospody w Betlejem. Kiedy tam przebywali, a zatem kiedy już w tej gospodzie mieszkali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Nie było jednak miejsca w izbach mieszkalnych. Stąd też Matka zeszła do dolnej części gospody, gdzie trzymano zwierzęta. Mogły to być groty znajdujące się pod gospodą.

Nowonarodzony Zbawiciel zostaje nazwany przez św. Łukasza „pierworodnym”. W ten sposób podkreślano, że zgodnie z Prawem chłopiec należy do Boga (Wj 13,2; por. Łk 2,23). Ewangelista określa zatem status prawny Jezusa.

Dobra Nowina o Narodzeniu Jezusa Chrystusa rozchodzi się – najpierw dociera do ludzi ubogich.

Orędzie Boże dotarło najpierw do pasterzy z okolic Betlejem. Niewątpliwie Łukasz widzi w nich ubogich, którzy są mu niezwykle drodzy i na których mu bardzo zależy. W okresie Nowego Testamentu rabini potępiali pasterzy i pogardzali nimi, gdyż pozostawali z daleka od synagog i nie zachowywali dokładnie przepisów Prawa. Ale takim prostaczkom Bóg zechciał objawić swoją tajemnicę (Łk 10,21).

Słowa anioła stanowią radosne orędzie. Jest to Ewangelia (Łk 1,19; 4,17) skierowana bezpośrednio do pasterzy, ale w rzeczywistości przeznaczona do całego ludu Bożego. Chwała Boga objawia się w miłosiernych czynach. Bóg udziela w obfitości pokoju, który był zapowiadany w dniach zbawienia (Mi 5,4; Iz 9,5-6; 11,6; 53,5; 60,17; 66,12). Bóg bowiem jest źródłem prawdziwego i pełnego zbawienia. Daje je najpierw ubogim (Łk 10,21). Nikomu jednak nie odmawia tego daru. Udziela go ludziom, w których sobie upodobał, czyli tym, na których spoczęła Jego miłość.

Dalej radosne orędzie o narodzeniu Zbawiciela rozchodzi się po całym świecie.

Św. Mateusz opisuje przybycie do Betlejem mędrców. Byli to prawdopodobnie ludzie uczeni i pobożni, którym nie towarzyszył większy orszak. Nie znamy z Pisma Świętego imion przybyszów ze Wschodu.

Mędrcy przybyli do Jerozolimy rozpytując wszystkich „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?” (Mt 2,2). Pytanie, które winno być pytaniem każdego ucznia Chrystusa, które winno być pytaniem całego Kościoła. Nieustannie bowiem winniśmy pytać, gdzie w naszym życiu jest Jezus. Mędrcy przybywając do Heroda prosili, by władca wskazał miejsce, gdzie narodził się król żydowski, ponieważ – jak wyjaśnili – ujrzeli „jego gwiazdę na Wschodzie” (Mt 2,2). Herod zwołał członków Sanhedrynu i postawił im pytanie o miejsce narodzenia Mesjasza. Przywódcy narodu nie mieli większych

trudności z udzieleniem odpowiedzi. Wskazali Betlejem, ponieważ tak zapowiedział prorok Micheasz (Mi 5,1.3).

Po odnalezieniu Nowonarodzonego Mędrców ogarnęła radość. Znaleźli Jezusa – znaleźli zbawienie. W Mędrcach, prowadzonych przez gwiazdę i adorujących Jezusa w Betlejem, Ewangelista widzi świat pogański, pociągnięty światłem Mesjasza i przychodzący oddać Mu hołd.

Ewangelie uczą nas, iż narodził się Zbawiciel – Ten, który dał początek wspólnocie Nowego Ludu Bożego, który dał początek Kościołowi.

Pytanie:

W którym Liście Apostoła Pawła jest mowa o tym, że Jezus uniżył siebie i stał się człowiekiem?